



Wiedeń 1950 r., w wielkiej nocnej procesji światła wzięły udział setki tysięcy Austriaków

*FOT. RSK ARCHIV*

Znaki Bożej mocy - Austria 1955 r.

## **RÓŻAŃCOWY CUD W AUSTRII**

### **Dzięki narodowej Krucjacie Różańcowej Sowietci w 1955 r. wyszli z Austrii**

Ks. Jerzy Banak

Na mocy postanowień konferencji w Poczdamie z 1945r. Austria i Wiedeń – podobnie jak Niemcy i Berlin – została podzielona przez aliantów na cztery strefy okupacyjne. Kraj nadzorowała tzw. Aliancka Komisja ds. Austrii, która była tylko organem doradczym i pomocniczym dla parlamentu i rządu austriackiego z kanclerzem i jednocześnie prezydentem, Karlem Rennerem. Sowietci zajęli najbogatszą i największą wschodnią część Austrii. Z marszałkiem Iwanem Koniewem na zajętych przez siebie terenach wprowadzali komunistyczne porządki. Zamierzali pozostać w Austrii na dłużej, jak w Polsce, na Węgrzech czy w pozostałych tzw. demoludach. Rabowali przy tym, co tylko się dało, wywozili maszyny i urządzenia przemysłowe. Kraj ubożał. Rujnując gospodarkę, traktowali zajęty przez siebie teren jako zdobycz wojenną.

Dla Austriaków ponure widmo długiej okupacji jednej trzeciej kraju przez „czerwonego najeźdźcę” stawało się coraz bardziej realne. Krajowi groził podobny podział na wrogie sobie państwa, w jakim znalazły się Niemcy, a więc na Austrię Zachodnią i komunistyczną Austrię Wschodnią.

Bóg – Pan ludów i narodów – i Jego Święta Opatrzność przewidywała jednak zupełnie inny scenariusz dla tego kraju, nad którym zwierzchnictwo od wieków sprawuje Wielka Matka Łaskawa Austrii z Mariaszell. Bogu potrzebna była jeszcze szczerza i serdeczna ofiara: pokuta, gorliwa modlitwa i ufne cierpienia ludzi kochających wieczną i doczesną Ojczyznę. Dla wielkiej sprawy trzeba było

bardzo wielu, którym zależało na losie Austrii. A gdy się odnaleźli, Wielka Matka Austrii upomniała się razem z nimi o swoje wielowiekowe dziedzictwo i pospieszyła na ratunek.

## PETRUS PAVLIČEK

Do obrony przed bezbożnym komunizmem i jako swego pomocnika wybrała sobie Przenajświętsza Matka wiernego syna św. Franciszka, ojca Piotra Pavlička. Urodzony w 1902 r. w Innsbrucku, Otto Pavliček – w zakonie Petrus – skończył wcześniej Akademię Sztuk Pięknych we Wrocławiu. W środowisku przedwojennej wrocławskiej bohemy szybko jednak stracił wiarę. Potem jako wędrowny malarz przez kilka lat włóczył się po całej Europie od Pragi do Cambridge i od Paryża do Londynu. Ożenił się, ale szybko się rozwiódł. Po kilku latach – jak sam mówił – dzięki modlitwie swego brata Józefa (zm. 1949 r.) w 1935 r. – mając 33 lata – przeżył głębokie nawrócenie. Szukając głębszego sensu życia, udał się do słynnej bawarskiej stygmatyczki, Teresy Neumann z Konnersreuth (zm. 1962 r.), by poradzić się jej, co powinien zrobić ze swoim życiem. Ta zaś mu odpowiedziała: „Już najwyższy czas, żebyś został kapłanem. Będę się za ciebie modlić i składać ofiary”. Po wyjściu od świątobliwej mistyczki Otto skierował swe kroki do najbliższego napotkanego kościoła. Był to kościół franciszkański. Uklęknął i po długiej modlitwie podjął – pod Bożym natchnieniem – życiową decyzję, że zostanie franciszkaninem. Okazało się, że droga od postanowienia do jego realizacji nie była prosta. Dopiero trzecia z kolei prowincja franciszkańska, i to w Pradze, wyraziła zgodę na jego przyjęcie. Dla prowincji w rodzinnym Innsbrucku i stołecznym Wiedniu Otto był już za stary. Przed przekroczeniem klasztornej furty Pavliček rozdał cały swój majątek biednym. W grudniu 1941 r. otrzymał święcenia kapłańskie i nowe imię – Petrus. Trwała wojna i Niemcy potrzebowali ciągle nowych żołnierzy. Petrus odmówił jednak służby wojskowej. Po rozprawie przed sądem wojennym został na szczęście wcielony do wojskowych służb pomocniczych, gdzie pełnił funkcję sanitariusza. W 1944 r. Amerykanie wzięli go do niewoli. Trafił do obozu jenieckiego w Cherbourgu, w którym został kapelanem.

## ODKRYCIE FATIMY

I wtedy wpadła mu w ręce książeczka na temat objawień maryjnych w Fatimie. Po jej lekturze doznał duchowego wstrząsu i szybko zobaczył głębszy sens dokonujących się na jego oczach historycznych wydarzeń. Zafascynował się orędziem Maryi, w którym znalazł klucz do zrozumienia otaczającego go świata.

Zrozumiał wtedy, że gdyby orędzie fatimskie było powszechnie przyjęte, dzieje świata przybrałyby zgoła inny bieg. Ojciec Petrus pojął w mig istotę tego orędzia. Wystarczyłoby, żeby ludzie posłuchali próśb Matki Bożej i nawrócili się, a historia potoczyłaby się nie aż tak tragicznie. Po wyjściu z obozu ojciec Piotr udał się natychmiast do Mariazell, duchowej stolicy kraju i najważniejszego austriackiego sanktuarium maryjnego. Celem pielgrzymowania było dziękczynienie za szczęśliwe przeżycie wojny, za powrót z niewoli i oddanie się Maryi do dyspozycji. Przed cudownym obrazem Wielkiej Matki Austrii zakonnik pograżył się w szczerej i żarliwej modlitwie serca pełnego troski o przyszłość Austrii. Wtedy wyraziście usłyszał w duszy słowa: „Czyńcie to, co wam mówię, a będzie wam dany pokój”. To duchowe doświadczenie wywarło na Ottonie-Piotrze wstrząsające wrażenie. Całą swą duszą odczuł wezwanie do czynu i

działania. Rozważał i przemyślał, jak on – zwykły przecież zakonny braciszek – mógłby się osobiście zaangażować w odzyskanie suwerenności okupowanej przez Rosję ojczyzny. Raz jeszcze sięgnął do orędzia fatimskiego i zrozumiał, że najważniejszą siłą – potężniejszą od bomb i armat – jest Różaniec.

### POKUTNA KRUCJATA RÓŻAŃCOWA

2 lutego 1947 r. ojciec Pavliček na wiedeńskiej starówce w kościele franciszkańskim pw. św. Hieronima zorganizował pierwszą pokutną procesję różańcową, na której ogłosił rozpoczęcie Krucjaty Różańcowej o wyzwolenie kraju od Rosjan. Zaapelował o maksymalne zaangażowanie wszystkich katolików, o codzienny Różaniec w tej intencji. Sam też w tym celu cierpliwie, z figurą Matki Bożej Fatimskiej, pielgrzymował po parafiach, głosił rekolekcje i kazania, a także organizował spotkania z wiernymi i prowadził różańcowe procesje. W listopadzie 1947 r. Krucjata liczyła 500 zdeklarowanych na piśmie członków. Widząc apostolski zapał, żarliwość i siłę ducha zakonnika, kardynał Theodor Innitzer (zm. 1955 r.), arcybiskup Wiednia, oficjalnie zaakceptował i pobłogosławił jego zamysł i działalność.

Dwa lata później Pokutna Krucjata Różańcowa otrzymała imprimatur od wszystkich 11 biskupów diecezjalnych i od całej Konferencji Episkopatu Austrii. Pasterze aktywnie włączyli się też w rozpoczęte przez ojca Pavlička dzieło. Głównymi celami Krucjaty były: modlitwa, zadośćuczynienie i pokuta za wszystkich, którzy zapomnieli o Bogu, błaganie o pokój na świecie i o wolność dla okupowanej przez Rosję Austrii. Do krucjaty dołączyli też publicznie politycy. W 1950 r. ojciec Pavliček zorganizował w stolicy wielką maryjną procesję światła w intencji wyzwolenia od Rosjan. Setki tysięcy uczestników, głównie członków Pokutnej Krucjaty Różańcowej z całej Austrii, przeszło ze świecami i różańcami po słynnym cesarsko-królewskim wiedeńskim Ringu. Dziś tę świętą drogę wolności miasta corocznie bezcześnie paradą biedaków chełpiących się brakiem władzy nad swoim ciałem. W błagalnej procesji wziął udział cały rząd oraz liczne austriackie wybitne osobistości życia publicznego, ze świata nauki, kultury i sztuki. Z roku na rok liczba członków Krucjaty Różańcowej dynamicznie wzrastała. Gdy w 1950 r. było ich 200 tysięcy, to w 1952 r. już 340 tysięcy, a w maju 1955 r. liczba odmawiających codziennie Różaniec za ojczyznę i wolność przekroczyła 700 tysięcy. Dzięki staraniom ojca Pavlička i jego apostołatowi 8 grudnia 1954 r. święto Niepokalanego Poczęcia – decyzją rządu – znów stało się w Austrii dniem wolnym od pracy. Jako wotum narodu ofiarowano je Maryi w 100. rocznicę ogłoszenia dogmatu o Jej Niepokalanym Poczęciu.

### BEZSKUTECZNE NEGOCJACJE

Aż osiem lat trwały – głównie w Londynie – trudne negocjacje Austriaków z Rosjanami z udziałem pozostałych państw wielkiej czwórki: USA, Anglii i Francji. Mijały spotkania bez konkretnych wniosków dotyczących powojennego losu Austrii. Bóg, Pan Dziejów, jakby chciał sprawdzić wiarę tych, którzy tak wytrwale, cierpliwie i gorliwie modlili się o wyzwolenie kraju spod rosyjskiego jarzma. 24 marca 1955 r. sowieccy towarzysze niespodziewanie zaprosili Austriaków na rozmowy do Moskwy. Austriacy stawili się tam już nazajutrz, 25 marca, w święto Zwiastowania. Przed wyjazdem kanclerz Julius Raab błagał wprost ojca Pavlička: „Ojcze, proszę, módlcie się i proście wasz lud, aby teraz modlił się mocniej i więcej niż kiedykolwiek”. W wyniku rozmów Sowietci

całkowicie zaskoczyli świat bezprecedensowym – jak dla nich – posunięciem. Zapowiedzieli zgodę na wycofanie swoich wojsk z Austrii w ciągu najbliższych miesięcy. Najświętsza Maryja Niepokalana jest zawsze Matką wierną.

### CUD: ROSJANIE WYCHODZĄ

Po ośmiu latach modlitewnej krucjaty austriacka delegacja wraca z Moskwy – uwaga! – 13 maja 1955 r., w dzień Najświętszej Maryi Panny Fatimskiej, z podpisanym protokołem, w którym bezbożny reżim marksistowski nagle i niespodziewanie rezygnuje z dalszej okupacji i wycofuje swoje wojska z Austrii. Już dwa dni później, 15 maja, w Wiedniu ministrowie spraw zagranicznych czterech zwycięskich mocarstw: Antoine Pinay, Harold Macmillan, John Dulles i niesławnej pamięci Wiaczesław Mołotow na 354. i ostatnim spotkaniu w tej sprawie podpisali międzypaństwowy traktat kończący sowiecką okupację Austrii i gwarantujący jej niepodległość. Wzruszony kanclerz Julius Raab w okolicznościowym przemówieniu do narodu zaczął od podziękowań Panu Bogu. Drżącym głosem oświadczył: „Dziękuję przede wszystkim Bogu Wszchemogącemu. Podpisaliśmy umowę i z radością wołamy: „Austria jest wolna”. Kanclerz Raab później przy różnych okazjach – pełniąc urząd do 1961 r. – wielokrotnie podkreślał, że wolność Austrii była darem Maryi, Wielkiej Matki Austrii. Nagle i niespodziewanie – ku zaskoczeniu Europy i świata – Austria była wolna od okupacji. I to bez straty nawet jednego żołnierza i bez jednego wystrzału.

Dziś, historycy i wojskowi strategowie wciąż nie potrafią wyjaśnić, w jaki sposób i dlaczego Rosjanie się wycofali. Nie sposób tego faktu zrozumieć w kategoriach polityki. Mogło się to stać tylko dzięki interwencji Matki Bożej i Jej Syna. 26 października 1955 r. – po dziesięciu latach rabunku i okupacji – ostatni rosyjski żołnierz opuścił ziemię austriacką. Dziś dzień ten jest świętem narodowym Austrii. Dopiero 40 lat później Rosjanie opuścili NRD.

### DZIĘKCZYNIENIE

Maryja spełniła obietnicę. Wyrazem wdzięczności i radości za przywrócenie wolności było wielogodzinne bicie w dzwony we wszystkich austriackich kościołach. Trwało ono – z przerwami – trzy dni i trzy noce. W tych dniach, od 13 do 15 maja, w Wiedniu i innych miastach niezliczone rzesze Austriaków maszerowały w procesjach z pochodniami i różańcami w dłoniach – z wdzięcznością niosąc figury Matki Bożej Fatimskiej – Wybawicielki z komunistycznego zniewolenia. Z przepełnionymi radością sercami powtarzano dziękczynną modlitwę ofiarowaną Jej przez kanclerza: „Dzisiaj my, których serca są pełne wiary, wołamy do nieba w radosnej modlitwie: Jesteśmy wolni! O Maryjo, dziękujemy Ci!”.

Wszyscy Austriacy doskonale zdawali sobie sprawę z tego, Komu zawdzięczają ten wielki przełom dziejowy, ten wielki cud. Ta wolność została wymodlona w milionach Różańców. Do dziś pamiętają tamten czas Austriacy, żywiąc gorące przekonanie, że byli świadkami nadzwyczajnych działań Boga i Jego Matki.

Sam kanclerz Raab ciągle podkreślał, że „Matka Boża uzyskała dla Austrii traktat pokojowy”. Sowietci do dziś są przecież znani z tego, że niełatwo – bez przymusu – wycofują się z podbitych przez siebie terenów. Wyjście Rosjan z Austrii było jedynym w okresie zimnej wojny przypadkiem, kiedy ZSRS dobrowolnie, bez wojny opuścił okupowany przez siebie kraj. Wytłumaczenie jest jedno: nadprzyrodzona interwencja i pomoc samego Boga i Maryi.



Już w chwili podpisywania dokumentu kanclerz Raab zdawał sobie sprawę z tego, że w przyszłości znajdą się niedowiarkowie, politolodzy czy historycy, którzy to wydarzenie będą starali się wytłumaczyć w najbardziej ludzki, zwyczajny sposób, nie odwołując się do Bożej interwencji i wstawiennictwa Maryi. Stąd znamy i taką jego wypowiedź: „Gdyby nie modlitwa, gdyby nie takie mnóstwo rąk wzniesionych ku Bogu i składanych w Austrii do modlitwy, nie osiągnęlibyśmy tego. To Matka Boża pomogła nam w uzyskaniu traktatu pokojowego”. W powszechnym przekonaniu odzyskanie niepodległości było prawdziwym cudem. Raz jeszcze okazało się, że to, co niemożliwe u ludzi, możliwe jest u Boga.

## 60 LAT PÓŹNIEJ

Wiedeń, 15 maja 2015 r., 60. rocznica podpisania traktatu. Przed historycznym Belwederem kolportowana jest rocznicowa ulotka. Ukazuje ona nie tylko zdjęcie słynnej sceny tarasowej, na której minister spraw zagranicznych Austrii Leopold Figl stoi w towarzystwie ministrów spraw zagranicznych czterech głównych mocarstw, a w środku kanclerz federalny Julius Raab z dumą pokazuje traktat ze słowami „Austria jest wolna!”. W ulotce jednak nie znajdujemy ani słowa o tym, że był to cud wymodlony przez naród. Ani słowa o tym, że Leopold Figl po wielokroć przez lata modlił się na kolanach w wiedeńskim kościele Franciszkanów o wyjście Rosjan. Ani słowa o okrzyku podpisującego traktat kanclerza Raaba: „Jesteśmy wolni! Dziękujemy Ci, Maryjo!”.

Dzisiaj nie chce się pamiętać, że w historii nie brakowało wielkich władców i polityków, którzy szczerze i na kolanach prosili Boga o pomoc. I jakże często w beznadziejnych sytuacjach otrzymywali to, o co prosili. Bóg czyni cuda proszącym Go o nie. To dzięki cudowi Austria uniknęła losu Niemiec Wschodnich. Rządzący bez bojaźni Bożej w sercach nigdy nie zapewnią pomyślności tym, którzy ich wybierają.

Trzeba przypomnieć, że dwa lata wcześniej, w czerwcu 1953 r., sowieckie czołgi krwawo stłumiły powstanie robotników niemieckich w Berlinie Wschodnim. Rok później zaś, w listopadzie 1956 r., Sowietci w Budapeszcie barbarzyńsko zgnetli węgierskie powstanie antykomunistyczne, przelewając krew ponad 25 tysięcy naszych bratanków.

Jeden z opiekunów wędrującej w procesjach po Austrii figury Matki Bożej Fatimskiej zeznał: „Trzy miesiące przed śmiercią Teresy Neumann odwiedziłem ją 18 czerwca 1962 r. Zadałem jej jedno pytanie: Dlaczego Rosjanie opuścili Austrię? Świątobliwa stygmatyczka – dziś już od 15 lat Służebnica Boża – odpowiedziała: Zaprawdę, zaprawdę, to były Różańce narodu austriackiego”.

Austriacki cud niech nas mobilizuje, byśmy z rąk nie wypuszczali Różańca, bo z nim tylko możemy pokonać zło w nas i wokół nas.

( Nasz Dziennik 26.05.2020 r. )